

PRZEDOSTATNI SEANS CUT'A*

czyli
Msza na i za 2 osoby

Dramat w jednym akcie



**CUT - ciąć, przeciąć (cięcie montażowe w filmie), rodzaj rany ciętej, imię lub nazwisko postaci męskiej w sztuce*

Uwagi formalne:

- 1) Sztuka wymaga, aby został przygotowany materiał wideo, który będzie odtwarzany na scenie, każdorazowo z aktorką grającą w danym spektaklu rolę ISIS i z aktorem grającym CUT'A, odpowiednio do opisów podanych w didaskaliach „PROJEKCJI”.*
- 2) Za kurtyną właściwą znajduje się na początku aktu nieprzeźroczysta tkanina zasłaniająca całą sceną (druga kurtyna), najlepiej czerwonego koloru. Zostaje ona zrzucana i ściele się na scenie. Pod koniec aktu opada właściwa kurtyna teatralna.*

Osoby:

CUT - mężczyzna, zaniedbany

ISIS - kobieta, piękna

Kurtyna w górę.

Kurtyna

*[odpowiednia zasłona, w miejsce normalnej kurtyny]
jest opuszczona.*

Na proscenium krzesło i stoliczek z lampką, odtwarzaczem DVD i kilkudziesięcioma leżącymi w nieładzie płytami (DVD, CDR itp.). Na stoliku leży też kilka opasłych tomów, w czerwonej, zdobionej oprawie przypominają kościelne mszały, wystają z nich różnokolorowe zakładki sterczące niczym powyginane struny w różnych kierunkach.

Słychać zdawkowy śmiech ISIS.

Głos CUT'A zza kurtyny:

Ten się śmieje, kto się śmieje przedostatni.

Głos ISIS zza kurtyny:

Dlaczego? (z udawanym zainteresowaniem)

Głos CUT'A zza kurtyny:

Bo ostatni się śmieje samotnie..(pauza)

(rezygnująco) D a w n e d n i ..

Głos ISIS zza kurtyny (wchodzi w słowo):

*N i e m ó w, ż e b y ł y l e p s z e, n i ż s ą
t e r a z.*

Dlaczego sam sobie gotujesz zgubę? (dłuższa pauza)

Dlaczego miałbyś umrzeć przed swym czasem?

Nie zwracaj uwagi na wszystkie rozmowy, nie myśl za dużo..

O b s e r w u j ..

Z lewej strony wchodzi CUT, ubrany w nienaganny wieczorowy strój. Chwilę stoi i patrzy. Siada przy stoliku, tyłem do widowni, zakłada nogę na nogę, zdejmuje. Zakłada, zdejmuje. Zakłada.

CUT(w kierunku kurtyny):

Jesteś tam?

ISIS(zza kurtyny):

Tak.

CUT:

Tak czyli kto?

ISIS:

Ja.

CUT:
Nie widzę cię.

ISIS:
Ja też nie widzę..nikogo.

CUT:
Hmm..a więc jesteś tam sama..

ISIS:
A ty?

CUT:
Ja chyba też..

ISIS:
Może to nieporozumienie?

CUT (*niedosłyszony*):
Marzenie? Na pewno..

ISIS:
Nieporozumienie..

CUT:
Mis - (*cedzi*) - interpretacja..
Czy to nie znaczy: egzegeza tęsknoty?

CUT wstaje, wychodzi.

Kurtyna opada (nie idzie w górę, ale spada w dół i ściele się na proscenium) - patrz uwagi formalne.

W głębi sceny metalowe, szpitalne łoże ustawione dłuższym bokiem do widowni.

Na łożu ISIS, leży na boku, głowę podpira łokciem, patrzy w nieokreślony punkt przed siebie (w kierunku widowni).

Jest w koszuli nocnej, ale nie przykryta.

Lewe obramowanie łóżka przykryte grubym płótnem - białą narzutą -całunem.

Nad łóżkiem obraz lub zdjęcie bizantyjsko dekorowane, na którym widać mężczyznę bardzo podobnego do CUT'A.

Pod obrazem duży, umieszczony na stylizowanej wstędze pergaminu (podtrzymywany z obu stron przez aniołki dmące w trąby) napis:

„Dominus Dicis - Et - Non - Facis” [Pod obrazem podświetlenie umożliwiające łatwe włączenie lampki oświetlającej obraz od dołu]

Z prawej strony sceny (i łoża) - patrząc od widowni - przygotowany na statywie [lub wiszący] niewielki (ok. 2 na 2 metry - chodzi raczej o to by z ostatnich rzędów było coś widać) ekran. [Może być to też duży ekran umieszczony z tyłu - będąc tłem dla całości sceny].

Kobieta przeciąga się, patrząc na widownię. Ziewa. Zastyga z obojętnym wyrazem twarzy.

Na scenę wchodzi CUT, niedogolony, może mieć rozwichrzone włosy, ubrany w wytarte jeansy i poplamiony t-shirt.

CUT (do widowni):

Poznaliśmy się jak każdy.. Przypadkiem.

Rozgląda się zdezorientowany, zaczyna zbierać ścielącą się na scenie kurtynę, stara się ją złożyć jak składa się prześcieradło, w kostkę, nic z tego nie wychodzi.

CUT:

Ścielić..Po.. Hmm.. (pauza)

Po - ścielić. Ciekawe...(drapie się w głowę).

Za - ścielić.

Przy - gotować. Za - gotować. Po - sprzątać.

Na coś.. Po czymś.. Po kimś.. Przed kimś..

(schyla się, dotyka kurtyny, rezygnuje, prostuje się)

Na cholere plewić..na cholere plewić i wyrywać chwasty

Wolę a priori i a posteriori (puszcza oko do leżącej ISIS, ta nie reaguje).

(puszcza oko w kierunku widowni)

ISIS (kiwa głową w kierunku bezładnie leżącej kurtyny):

Słońce..

CUT:

Albo para - sol.

..u diaska..Słońce na niby..

Nie - para - hmm..ale tak jak para- wan (akcentuje), czyli bariera..oddziela?

Nie..para czyli przeciwnie.. nie to, odwrotnego coś..

Zupełnie nie tak.

Czyli chroni przed słońcem.

Czyli. Czy - li.

Li to czy.

Marne to pytanie o przyczynę..(pauza)

(prostuje się, deklamuje)

Parasole zostały wynalezione, aby chronić przed słońcem a nie przed deszczem, stąd ich delikatna, ażurowa konstrukcja. Czy nie zdarzyło ci się zniszczyć parasola w czasie deszczu i wichury? No właśnie, bo parasol służyć ma w czasie bezwietrznego upału. Te z męki mąki ulepione twarze, (następne słowa cedzi dobitnie i powoli) alabastrowe, ażurowe, dłonie, mleczne, krowie, wieże z kości niemożliwie wysokie. Nie sądzisz moje słońce?

ISIS *(do siebie)*:

Parawan..Czyli pewnie dzieci się nie zmieszczą.

CUT:

Słoneczko.. *Silva rerum. Re..Ra..* Co za różnica.. Pożarte dziecko. Pożarta matka. Słońce i promień. Dwie rzeczy czy jedna? Oj, jedna z rzeczy wielu. Obserwuj.. *(chichocze)*.

ISIS:

Przyjacielu..

(cedzi, kiwając głową w stronę opadłej na ziemię kurtyny)
Kurtyna.

CUT ciężko wzdycha.

Odwraca się do widowni, mruczy pod nosem.

CUT:

Słońce, Czerwony Olbrzym, Biały Karzeł, Czarny Karzeł, ale może Supernowa, Czarna Dziura, ty moja czarna dziuro..
(cedzi, chichocze dość oblesnie)

Zabiera się znów za jeden z rogów kurtyny.

CUT:

Ewolucja jak się patrzy, nieprawdaż?
Świeci sobie, rośnie z dumy, później bęc - i jak balonik - frrrr...- karzełek - a potem - potem wciąga i pożera wszystko, co się nawinie. Jak się patrzy..Ale w sumie to już się nie patrzy *(chichocze)*. Nie podlega osądowi... nie podlega obserwacji... *(staje zapatrzony)*. Więc ani wciąga ani pożera ani karzełek.
Obserwatorów nie ma już o wiele wcześniej..
O wiele wcześniej..*(chichocze)*.

Łapie za róg kurtyny i mozolnie zaciąga za kulisy, znika ze sceny.

ISIS *(do siebie)*:

Pamiętam.. gdy płakał miał suche oczy..
Ale śmiech był wilgotny.

CUT wraca po kilkunastu sekundach. Jest starannie uczesany, brudny t-shirt zamienił na elegancką, klasyczną koszulę, wygląda o wiele lepiej [Aktor musi się przebrać błyskawicznie, tak aby widz zdziwił się, że zdążył zmienić ubranie. Dozwolone jest, dla pogłębienia efektu, by wrócił bez zarostu - w takim wypadku zarost na początku ma doklejony].

Siada przy stojącym na proscenium stoliczku z DVD. Zaczyna grzebać w rozrzuconych na stole płytach. Wstaje, podchodzi do łóżka, przez chwilę stoi jakby się wahał. Ściąga prześcieradło zawieszane na ramie łóżka, przykrywa nim odkryte nogi kobiety, ISIS nie reaguje. CUT szpera ręką w głębi łóżka, znajduje pilot do odtwarzacza DVD, wraca na swoje miejsce, siada przy stoliku. Szpera wśród porzucanych na stoliku płyt. Wyciąga przed siebie rękę z pilotem. Naciska pilot, nic się nie dzieje. Śmieje się krótko i sarkastycznie. Wyciąga na chybił trafił jedną z leżących na stoliku płyt, wkłada ją do odtwarzacza.

PROJEKCJA: *Na ekranie pojawia się łąka, na łące ISIS w sukience w groszki ugania się za psem, próbuje go złapać, zatacza się i śmieje. Cięcie. Półzbliżenie, ISIS patrzy w obiektyw, jest trochę speszona, raz robi minę filuterną i pewną siebie, raz speszoną i niepewną. Przechyla głowę raz w lewo raz w prawo. Chwilę biega.*

Aż do końca dramatu, gdy nie jest dokładnie wskazane, co dzieje się na projekcji (czyli opisany obraz, zachowanie lub słowa), a z didaskaliów wynika, że projekcja cały czas trwa, pojawia się taki oto stały obraz: bliski plan lub na zmianę detal twarzy ISIS, patrzy z czułością i troską, co jakiś czas stara się coś powiedzieć, ale coś jej nie pozwala, czasem wręcz dławi się niewypowiedzianym.

*CUT (zwraca się do ISIS na ekranie):
Warto okłamywać tylko bliskich..
Ale..Czy znasz ten ciężar gdy nie można być szczerym?
Tak tak - nie nie.
Nie można być szczerym, nie ze strachu, z egoizmu, z miłości, ale dlatego że szczerowość właściwie nie istnieje, n i e m a o d n i e s i e n i a, jest nieuchwytna, ani wobec siebie ani wobec ciebie,..wobec Boga..Milczenie między tak a nie.*

PROJEKCJA: *ISIS przechyla głowę, podchodzi, prawie wychodzi*

z ekranu, szepcze:

Brak ci małej sprężynki, tego co stwarza rzeczywistość konieczną do przyjęcia taką nie inną. Nie pojmę męki niewiary we własną miłość.

CUT (zwraca się do ISIS na scenie):

Sprężynka. Sprężyyy..n..ka.

Sprężynka powinna nakręcać.

A propos, uważaj na materac (kiwa głową w kierunku łóżka).

ISIS:

Pomyśl „o teraz”.

CUT:

Myśląc można godzić sprzeczności.

ISIS:

Myśląc można godzić się ze sprzecznościami.

CUT:

Słowo może sprężynować albo się wymościć w małżowinie.

ISIS:

(smutno)

Ty tylko grasz słowami..

CUT:

(zirytowany)

Bo co? Bo słowa mają tworzyć? *(pauza)*

A później zbawiać? *(szydzi)..*

(pauza)

CUT wstaje, robi kilka żołnierskich kroków w prawo, później w lewo deklamując.

CUT:

Na początku było słowo a później zaczęto grać słowami.

Trzeba reguły. *(salutuje w jedną stronę sceny)*

Trzeba ceremoniału. *(salutuje w drugą stronę sceny)*

(robi krok w prawo, krok w lewo, zatrzymuje się bezradnie, konstatuje)

W s z y s t k o j e s t c e r e m o n i a ł e m,

b o w s z y s t k o j e s t o d n i e s i e n i e m.

Siada.

CUT (zwraca się do ISIS na ekranie, ta stoi słuchając, ale czasem przewraca oczami):

Taak..

A jednak trzeba się napinać..

Jeśli nie spętam ducha, ucieka w rojenia.
Dookoła susza, wewnątrz urodzajnie. Nil wylewa, rolnik
śpiewa.

CUT (*wstaje*):

Decyzja o działaniu a nie konsekwencja trwania, jak
zmuszenie się co codziennego mycia zębów.

CUT (*siada*):

Wybór istnieje.

CUT (*wstaje*):

Jeśli wiemy o własnej nieporadności.

CUT (*siada*):

To brak wyboru przez pewność wyboru.

CUT (*wstaje*):

Boska wolność jest koniecznością.

CUT (*siada, nagle wyraźnie ukontentowany*):

Nie rozważam, działam. Myję. Pachnę.

ISIS:

Rozważasz, nie działasz..Na mszę wieczystą..

(*delikatne dzwoneczki*)

Na mszę wieczystą dajcie na wiecznego chłopca.

PROJEKCJA: *ISIS przybiera dziwny wyraz twarzy, dopowiada z
ekranu: I wampir!..gryzie własne dziąsła.*

CUT (*emfaticznie, do Isis na ekranie*):

O, wypraszam sobie. To jakby gęsi tuczone na fois gras
oskarżyć o obżarstwo. Poza tym twoje fascynacje wampiryczne
rodem z gry RPG mają poważne braki formalne. Zauważ, że
plemię kainowe musiało wyginąć bezpowrotnie, gdyż z potopu
uratowało się tylko potomstwo Noego, Księga Rodzaju sześć
osiemnaście, wejść przeto do arki z synami twymi, z żoną
twoją i z żonami twych synów. A Noe był potomkiem trzeciego
syna Adama i Ewy, Seta, w którym, jeśli już, Abel się
odrodził a nie Kain zbrodniczy, Księga Rodzaju cztery
dwadzieścia pięć. Tak więc potomkowie Kaina się potopili
moja droga.

ISIS (*naśladuje emfazę CUT'A*):

Jak zwykle się mylisz. Zauważ, że Bóg Ojciec w swych
wyrokach nie zbadanych nie pozwolił, a wnosić należy, że na
wieczność nie pozwoli skrzywdzić Kaina i jego latorośli,
Księga Rodzaju cztery piętnaście oraz cztery dwadzieścia

cztery. Prostszy też wniosek można wysnuć, a jak wiesz my kobiety mantrujemy prostotę świata, którą wy niepotrzebnie komplikujecie. Otóż owe żony synów Noego a może i sama żona jego były być może z kainowego plemienia, w co wątpić można, że takowe niewiasty prawi mężowie wzywający imienia Pana sobie wzięli, wątpić jednak nie trzeba, gdy się zna naturę miłości jednaką dla każdego i chęć prawą, by dusze kobiet zagubionych ku chwale pańskiej wrócić. Wszak wielu z was najbardziej chce nawracać dziwki.

PROJEKCJA: ISIS zaczyna się donośnie śmiać. Raczej diabolicznie niż radośnie.

CUT bierze do ręki pilot, przyspiesza projekcję, x2, x4, x8, x32, zatrzymuje na chwilę, ISIS dalej się śmieje, przyspiesza dalej, x32 puszcza normalnie: ISIS płacze, patrzy prosto w obiektyw, lecą obfite łzy, co chwilę odgarnia opadające na nos i policzki włosy, przyspiesza x8 włosy stają się mokre ISIS ociera napuchnięte oczy. Cofa do początku. Puszcza kilkanaście sekund ISIS uganiającej się za psem. Kilka zbliżeń, ISIS przewraca psa, zaczyna go czochoać po brzuchu, pies się ślini, piana na pysku. Wyłącza film, wyciąga z odtwarzacza płytę. Wkłada inną płytę, PROJEKCJA: pojawia się krajobraz, po którym biegła ISIS, pusty, trawiasty, czasem wiatr przeczesze jakieś źdźbło. Na trawę zlatuje ibis i chwilę się przechadza. Zwraca się do ISIS leżącej w łóżku na scenie.

CUT (zaczyna zaraz po włożeniu nowej płyty, zupełnie beładnie, raz energicznie raz flegmatycznie, na jego ustach pojawia się piana niby taka jak z pasty do zębów ale wygląda to dość chorobliwie): Zabawne. Jak zmuszanie się do mycia zębów. Nie planowałem o tym pomyśleć, ale teraz wiesz, co myślę: że, wszystko jedno czy ze strachu czy z prawdziwej dbałości o odczucia estetyczne..(dużo piany) wiesz, rozumiesz o co mi chodzi, więc pomyślałem żeby nie drażnić nieświeżym oddechem..Bo właściwie..Nie no, ale czy za to, kim się jest czy za to jakim się jest czy jeszcze..Rozumiesz? Zabawne prawda? (połyka pianę, trochę się uspokaja) Pamiętasz, gdy poznaliśmy się, nie..nie ten pierwszy raz ani nie drugi. Przypadkowo..Oczywiście. Trochę później, być może po miesiącu, dwóch. Wtedy, gdy już można od siebie coś wymagać, ale na wszystko jest jeszcze czas. Bez planów i chyba (waha się) co ważniejsze, bez

porównań.

Gdy można już od siebie coś wymagać. Rozumiesz? Zabawne, prawda? *(wybuch śmiechem, milknie)*.

CUT:

Nie przypominasz sobie?

(pauza jakby oczekiwał odpowiedzi)

Szliśmy zieloną, wąską ścieżką, do mnie.

(pauza)

Tak, do mnie. Obiecaliśmy sobie, że jeśli.. zaraz.., jeśli tylko zacznie się dziać coś złego.. *(pauza)*

Pamiętasz? Że zaraz sobie o tym powiemy.

(pauza)

Mówiłem Ci, to było jakoś..miesiąc?

(pauza)

Wtedy gdy już można od siebie coś wymagać. Zabawne, prawda?

(nie śmieje się)

(pauza)

Nie, nie, nie. To zupełnie inna historia.

(pauza)

Idź spać, jeśli przeszkadza Ci, że coś oglądam to po prostu idź spać.

(syczy wrogo)

ISIS poprawia się w łóżku, przyjmuje pozycję bardziej do snu, zamyka oczy.

ISIS:

Czego? *(otwiera oczy, zamyka oczy)*

Ciebie?

A kiedy to się stało? *(otwiera oczy, zamyka oczy)*

Nie. Kiedy się stało to coś złego.

Czy przyszedł hrabia Henryk? *(otwiera oczy, zamyka oczy)*

Czemu to nie wystarcza?

CUT podchodzi do łóżka, prześcieradłem którym poprzednio zakrył stopy ISIS zakrywa ją do pasa. Chwilę stoi.

ISIS leży, nie reaguje.

CUT wraca na swoje miejsce, wyciąga płytę, wkłada do odtwarzacza następną płytę, włącza.

PROJEKCJA: *na ekranie pojawia się metalowe łóżko z leżącą ISIS (sceneria identyczna do tej ze sceny). Obok ISIS w łóżku leży CUT. CUT coś czyta przy nocnej lampce. ISIS śpi.*

CUT wyłącza projektor, wkłada następną płytę, puszcza.

Wstaje, podchodzi do łóżka, kładzie się obok ISIS od strony widowni, twarzą do niej, lecz zaraz obraca się do niej tyłem, przodem do widowni, zamyka oczy.

W tym czasie na ekranie PROJEKCJA: Na ekranie pojawia się znów łóżko, 2 leżące w nim postacie w całości (z głowami) przykryte prześcieradłem poruszają rytmicznie w akcie seksualnym.

Całość trwa około 30 sekund. Nagle obraz znika.

Z odtwarzacza DVD wysuwa się tacka z płytą.

Scenę zalega ciemność.

[Wyciemnienie całkowite sceny]

CUT:

Każde zwierzę się smuci „po”..

Scena pozostaje w ciemności przez kilkanaście sekund.

Rozświetlenie sceny.

ISIS leży w łóżku jak na początku aktu, patrzy na widownię.

CUT'A nie ma.

Wchodzi po chwili z jakąś flaszką, stawia pod stolikiem, siada.

CUT:

Czuję pewien rodzaj nieokreślonej czułości.

Ale tej czułości starcza jedynie dla ciebie.

Dla mnie już nie.

To jest dla ciebie obelgą.

Zostaję z o b l i g o w a n y do miłości.

I miłość staje się moim wewnętrznym obowiązkiem, nie obowiązkiem wobec ciebie ale nagłą ..ach, nagłą i skazaną na stałość, nieodzowną zasadą mnie samego - obowiązku, nie daru!

Kochając ciebie nie mogę kochać siebie..

Nie mogę się kochać bezwarunkowo..Ale tylko za tę miłość do ciebie..

Choć..czasem może jest to nawet ten rodzaj litości, gdy czuje się czułość do samego siebie, ze względu na ciebie..

CUT wkłada na chybił trafił (tak to ma wyglądać) jakąś płytę do odtwarzacza, włącza.

PROJEKCJA: ISIS (zbliżenie na twarz): Nie opuścisz mnie? Przysięgnij..

CUT:

Przecież nie jesteśmy dziećmi (kiwa głową, później zaczyna kręcić nią młynka).

Nie mogę przysięgać..ani na niebo, ani Jerozolimę, ani na moją głowę..TAK TAK - NIE NIE.

PROJEKCJA: ISIS (zbliżenie na twarz): Dziecko...

CUT:

Ty także dałabyś mu swoją pierś...Do ssania..
Wtedy ty także...

ISIS:

A jednak wampir..

CUT wzrusza ramionami, przewija do przodu, pojawia się zasłuchana ISIS (standardowy obraz, opisany przy pierwszej projekcji).

CUT (nagle wali się w czoło):

A przecież do piekła miała wieść droga szeroka i prosta
niczym strzelił.

W pysk.

W mordę biesa.

Pociąga kilka łyków.

CUT (do ekranu):

I wiesz co, powiem ci coś, powiem ci coś, o czym doskonale wiesz. Wybierzesz to, co znasz jako dobre niż to czego nie znasz jako lepsze. To jest nasza wolność. To jest nasza nietykalność Kaina. (sarkastycznie)

Nawet gdybyśmy mieli oddaną część boskiej wszechmocy by samemu budować swoje niebo na ziemi. Nie mamy tej części boskiej woli. (pauza)

Różnica między Adamem a człowiekiem współczesnym jest taka, że Adam wybierał, czy chce poznać poznanie..

Prawdopodobnie stało się to we śnie.

Pamiętasz Kondratiuka, taki film..chyba wrzeczono czasu?

Albo inny? Wiś..wiadomo, i ta ruda dookoła..

ISIS:

Lubię Kondratiuka. A ruda jak ruda, Śląsk pewnie.

CUT:

No siedzi sobie Andrzej albo ten drugi - Janusz chyba, tak? Tak, chyba Janusz. Ale to był Andrzej. Siedzi, moczy nogi w wodzie albo w czymś innym i zauważa znad lektury, bo mocząc nogi czyta sobie elegancko książeczkę o małym rozmiarze, niczym panny w buduarach i on tak samo zręcznie tę książeczkę trzyma palcami dość szczupłymi, choć jednak na pewno nie, to były grube męskie palce, syberyjskie, z grubego podpalanego drewna..ach ten Wokulski..

ISIS (z uśmiechem):

W panu jest mniej trucizny niż w zapałkach..!

CUT:

(odwzajemnia uśmiech) Farawell Miss Iza..Ale mniejsza z nim.. A co!, tak w świetle tej książeczki się zdało.. Ja nie wiem, ja mam spuchnięte. Ty masz ażurowe. Spuchnięte palce są złe. Ażurowe palce są anielskie. Nieważne. No i trzyma sobie tę książkę, moczy nogi, jakby to były nie przymierzając sole trzeźwiące prosto pod nos panny w buduarze i mówi coś takiego: (naśladuje) A wiesz co tutaj pisze Henry Miller? Jeśli gównu miałyby jakąś wartość, to biedacy rodziliby się bez dupy..Haha. Tak mówi..No nie jest to takie zbyt wysokich lotów ale..Jeśli ktoś zbudował sobie jakiś raj, siłą do tego odnalazł dopiero we własnym piekle. Choć gdyby ludzie mogli zbudować sobie jakiś raj, rodziliby się bez rąk..Haha. Takie sobie..No takie sobie (wyraźnie strapiony).

ISIS:

Ale..ten człowiek współczesny..jakby się czuł, gdyby wyrzucono go z raj, który sobie sam zbudował?

CUT:

Jak pies, słońce..Nie, nie jak pies. Pies nie. Pies nie zasłużył na Pandorę. Cierpienie zwierząt jest niewytłumaczalne. Gdzie ma wytłumaczyć chore oko, przetraconą nogę? Jak ma świadomie ofiarować to cierpienie za zbawienie własnej psiej duszy albo innych kundli w okolicy, jak przerobić zło na dobro? Uszlachetnić się.. Ale..z drugiej strony..zwierzę nie wie o niechybnej śmierci..(pauza). Ucieka - tylko gdy go goni „coś, a nie świat cały.. Więc jak kto?... Może jak pijak? Może jak pijak... (powtarza do siebie). Co ty wiesz..

Ssie zawartość butelki.

ISIS unosi się na łokciu, siada na łóżku w pozycji majestetycznej, wyprostowana jak struna. Projekcja się wyłącza. Dźwięczą kościelne dzwoneczki. Światło ogólne przygasa, scenę zalewa złote, mistyczne światło.

ISIS:

Widziałam rzeczy, w które wy ludzie nigdy byście nie uwierzyli... Statki płonące w Pasie Oriona... Widziałam promienie kosmiczne...sepulki zginały się przede mną w ukłonach..

CUT (*absolutnie nie przejmując się mistycznym światłem*):
Wszystko to zginie w czasie.. jak łyzy w deszczu.

Isis zastyga w stanie pewnego uniesienia..

CUT zapala lampę na stoliku, sięga po jeden z czerwonych tomów, otwiera na zakładce - strunie, zaczyna czytać.

CUT:

Czytanie pierwsze.

(*rozlegają się kościelne dzwoneczki*)

Jest są rzeczy, których nie można ubrać w słowa. To, co się
uwidacznia, jest tym, co mistyczne.

O b s e r w u j....

Co za cholerna bzdura.

*Zamyka mszał i ciska pod stół. W tym czasie włącza się
samoczynnie projekcja.*

PROJEKCJA:

ISIS: To nie bzdura miły..to twój główny problem.

Chcesz być mistyczny a jest dokładnie odwrotnie.

Nie pozwalasz sobie na spojrzenie..Popatrz..

*M y ś l i c h ę ć c i w y p r z e d z a t o
c o w i d z i s z.*

*Chcesz być artystą a nie znosisz konkretności, w r a ż e n i a.
Budujesz na myśli, na cieniu tego co jest dane, gdy się
rozpada słodzisz śmiechem i solisz płaczem.*

Obserwuj..Popatrz na mnie..

Przejdź most, nie buduj na nim.

*Nie mogę ci pomóc..stać..tu gdzie jestem u ciebie (ogląda
się wokół siebie zakreślając przestrzeń na której stoi)*

*Nie słyszysz mnie..musisz mnie usłyszeć tam..(kiwa głową
poza ekran) musisz mnie zobaczyć z zewnątrz.*

Światło na scenie wraca do normy, znika złota poświata.

CUT otrząsa się, odwraca wzrok od ekranu.

Sięga po kolejny mszał, otwiera,

PROJEKCJA: *ISIS patrzy z rezygnacją, po chwili projekcja
się wyłącza.*

CUT

(*wierci się niecierpliwie na krześle, wstaje, poczym znowu
siada*):

*J a n i e w r a ż e n i a n i e z n o s z ę -
a p o w t ó r z e n i a!*

Jest granica dopuszczalnej powtarzalności!

Po niej Wszystko tanieje!

CUT:

Traa - weestuuu---j..

Napisane jest.. *(odkłada mszał)*

Będziesz cytował Pana swego..

Będziesz kształtował bliźniego w sercu swoim.

(zsuwa się powoli z krzesła na kolana)

Na swój obraz będziesz tworzył widma.

Ergo ego..

Westalko ty moja,

opiekunko domowego ogniska

i ognia pomiędzy małżonkami.

Módl się za nami.

Ergo ego.

Hemidriado wysoko sklepiona,

rodząca wspólny korzeń,

by na nim oprzeć rozstające się gałęzie.

Módl się za nami.

Ergo ego.

Parko ażurowa, niestrudzonej dłoni

Módl się za nami

Ergo ego.

Erynio sprawiedliwie sroga

Ergo ego. Cogito ego. Módl się za tego i owego.

Amen.

Jako na początku tako i na końcu.

W środku będzie nędznie *(akcent na rytm)*.

(podnosi się znów na krzesło)

Także to, o czym nie można mówić, należy pokochać.

Granice naszego świata są granice naszej miłości.

ISIS delikatnie podskakuje na łóżku..

ISIS:

Oho, sprężynka.. *(usprawiedliwiająco)*..taka mała.

CUT *(nie zwraca uwagi)*:

Wiesz..to smutne, że stać nas tylko na przeciętność.

Magia zawsze ludzi, kłamie o jedni rytuału i Tego Do Czego

się Odnosi. Tylko przeciętność poddaje się obserwacji.

Tylko przeciętność można planować, wybierać i badać..

Sięga po następną książkę, otwiera, czyta.

Światło płynnie przygasa. Lampka na stoliczku pozostaje

zapałona.

CUT:

Czytanie drugie według Husserla.

(rozlegają się kościelne dzwoneczki)

Obiektywizm. Druga podstawowa reguła metody fenomenologicznej mogłaby być sformułowana następująco: w każdym badaniu myślenie powinno być skierowane wyłącznie na drugi podmiot, z całkowitym wyłączeniem wszystkiego, co subiektywne.

(przerywa, drapie się w głowę, chichocze, kontynuuje).
Musimy zatem wyłączyć wszystko, co pochodzi od nas samych, od podmiotu, przede wszystkim swoje uczucia, życzenia, osobiste nastawienia. Wymagany jest bowiem czysty ogląd. Być czysto poznającą istotą, która w pełni zapomina o sobie samej. Po drugie, reguła ta wymaga postawy kontemplacyjnej, tzn. wyłączenia tego, co praktyczne.

Tego co praktyczne..

Nie wolno się pytać, jakiemu celowi to czy tamto mogłoby służyć, lecz tylko i wyłącznie, jakie to coś jest. Jakie to coś jest..

Przerywa, zastyga bez ruchu.

ISIS:

Jakie to coś jest?

CUT ignoruje pytanie.

Zamyka książkę, rzuca pod stolik, otwiera następną, zamyka, lecz trzyma nadal w ręku.

Światło powraca do normy.

ISIS:

Pamięć Ci służy..po co Ci te książki?

CUT:

(otwiera mszał, odczytuje)

Najpierw jest złudzenie nadziei a potem złudzenie pamięci. Utratę zapchać pakułami różnorodności, palimpsestem złudzeń, miłą kolistością ronda.

ISIS:

Liczba Pi do 14 miejsc po przecinku..Już!

CUT pociąga łyk z butelki na stoliku.

Światło zaczyna powoli się ściemniać.

CUT *(intonuje):*

How(3) I(1) want(4) a(1) drink(5), alcoholic(itd.) of course, after the heavy lectures involving quantum mechanics!

Medycyna czyni ludzi chorymi.., teologia złymi, matematyka smutnymi..

(po chwili)

Ale język matematyki chociaż nie ma ego.
Amen.

*Otwiera mszał w innym miejscu, czyta z wyraźną
przyjemnością.*

CUT:

Czytanie trzecie.

(rozlegają się kościelne dzwoneczki)

Adar 13 to 8 marca... Radosne święto Purim spływające krwią Persów przez podszept Estery..A Kserkses z biegiem lat coraz mniej dolewał wody do wina..i kochał kobiety. Wielki wojownik, poniósł jednak klęskę w Grecji. Bogu wiatru Boreaszowi, który ocalił Hellenów niszcząc perską flotę wzniesli Ateńczycy po wojnie nową świątynię nad brzegiem Ilissosu w miejscu gdzie po raz pierwszy ujrzał on Orejtyję zbierającą kwiaty. Nowa świątynia, stary obrządek..

(pauza)

I znowu.. *(smutno)*.

Gdybym był wiatrem dmącym bez przyczyny być może mógłbym wyłączyć..i siebie..i mój cel.

Zamyka książkę, delikatnie odkłada pod stół, sięga po następną, pociąga łyk z butelki, otwiera, czyta wczuwając się, z podziałem na głosy.

CUT:

Objawiam ci tu, mój synu, rzeczy, które mogą ci się przydać, po znakach niezawodnych poznałem bowiem, że przeznaczonym jesteś do łoża Salamandry.

- Niestety! Panie! - zawołałem - ten los mnie przeraża.

ISIS:

Biedny chłopiec.

CUT:

Nie..

Jestem niedołężnym, niemądrym starcem.

Widzicie mnie, o bogowie, stoję tutaj..

ISIS (szyderczo):

To mi noc.., zdolna ochłodzić najgorętszą babę.

CUT zamyka książkę, ciska pod stół. Wstaje, nerwowo przechodzi z lewej strony sceny na prawą, wraca, siada przy stoliku.

ISIS odwraca się na drugi bok, leży teraz tyłem do widowni.

CUT (intonuje jak pieśń kościelną):

Jaki będę, ty wiedziałeś od początku.

Trapi się tym moja mózgowica, bo m a r z ę...!

Czyż mogłem nie uciekać w urojenie?

Oto ja modłę się do ciebie.

C ó ż z t e g o, ż e w o l n o ś ć j e s t

w a r u n k i e m m o r a l n o ś c i g d y j a

m a m m o r a l n y o b o w i ą z e k w y b o r u

w o l n o ś c i !

Tandaredei..Tandarede--iiiiii..

Pociąga kilka łyków z butelki na stoliku.

Dopowiada:

Nawet gdyby nie istniała..

ISIS (cały czas odwrócona):

Są dwa grzechy niewybaczalne: Wątpić w miłosierdzie.

Grzeszyć zuchwale w nadziei na miłosierdzie.

CUT:

Jest trzeci Isis..zawsze jest trzeci..Tertium est datur.

ISIS (cały czas odwrócona):

Nie wymawiaj..

CUT włącza DVD, to na które rozpoczyna się sceną gdy ISIS ugania się po łące za psem (PROJEKCJA).

CUT:

Nie mogę głaskać psów po podbrzuszach..

Ani suk, ani samców.

ISIS:

Wiesz, że kocham psy..

CUT:

Wiesz, że kocham zwierzęta.

Ale nie mogę..

Nie mogę ścierpieć tego automatyzmu: pogłaszcz, popieść i będzie miło..

Pomrucz..

Pośliń się..

CUT (znów intonuje na pieśń kościelną, przeciągając mocno każdą sylabę):

Od po - wol - nej a spo - dzieee - waaanej śmierci,
Uchron nas Pa -aa-aa-nie -eee -eee.

Wyłącza DVD. Podchodzi do leżącej ISIS, szczypie ją w pupę. ISIS wyciąga rękę na oślep, trafia w przyrodzenie CUT'A. CUT zgina się na chwilę z wyrazem uzasadnionego bólu. Małymi kroczkami odchodzi do swojego stolika.

CUT:

Śpij...zaśnij. Opowiem ci bajkę.

Wkłada do odtwarzacza jakąś płytę, puszcza.

PROJEKCJA (do końca bajki): Chłopiec, w krótkich spodenkach, wchodzi do ogromnego kościoła, klęka. Chwilę się modli, później uradowany w podskokach z niego wybiega, jest na wzgórzu, piękny zachód słońca, przed sobą widzi miasto i wieże kościołów. Naprzeciwko dziewczynka i chłopiec idą do kościoła z wielkimi (naprawdę wielkimi) świecami. Jedna z nich się pali, druga kopci czarnym dymem i po chwili gaśnie. Dziewczynki za ręce prowadzi ISIS, uśmiecha się na zbliżeniu, puszcza ręce dziewczynek, popychając je w stronę obserwatora. One radośnie biegną (aż prawie wychodzą z ekranu). Zmiana ujęcia - dziewczynki podbiegają do chłopca i wciągają na niego o wiele za dużą sutannę, głowa chłopca niknie w środku nie mogąc się wydostać na zewnątrz. Ciemność.

CUT (w czasie projekcji):

Czy to była kamienna katedra czy drewniana cerkiewka w górach pop Marat w dzieciństwie modlił się o kobietę. W świątyni, którą pierwszy raz się odwiedza, można bowiem o więcej Boga prosić niż mu dziękować. I tak się stało, że miał na tym świecie trzy żony. Pierwszą od diabła, drugą od ludzi a trzecią od Boga. Pierwsza dała mu nieutuloną obawę jednej wiosny. Drugi raz zakwitł, dał wiele i wziął wiele, jesienią jednak zapadł w sen. A były to trzy wiosny i trzy jesienie. Wprzód, gdy byli razem każdy dzień był im dniem świętym, gdy się rozstawali by prowadzić inne sprawy swego życia muskał ich smutek, ale wracali wtedy do swoich spraw nie cierpiąc zbyt rozłąki. Lecz już pierwszej jesieni po kątach czaił się strach, że trzeba wyjść w świat, bo wtedy, gdy się rozstawali oddychali tęsknotą. Drugiej wiosny a może drugiej jesieni w ich sercach gościł cichy pokój, cichy żal, gdy się rozstawali. I przyszedł czas, gdy nie było ani dobrze ani źle. Wtedy przyszła trzecia jesień i zima. Batuszka dostał dyspensę a może sam sobie ją przyznał. (pauza) Ostatnia była od Boga. Nie była z tej

ziemi, ale każdy potrzebuje Anioła Stróża. A ona oddała mu go na raz w dwóch postaciach: kobiecej i męskiej. Ten rodzaj aniołów nie jest bezpłciowy, nie przyjmuje też postaci sukkuba. I Pop Marat zgubił swój strach, zobaczył, iż posiadał jasną pełnię tego, czego zawsze najbardziej chciał. Umarli dla siebie, nie mógł już jej bowiem pragnąć.

Projekcja w tej chwili się kończy, ISIS śpi.

CUT:

Teraz, kiedy nie słyszysz ani ty..ani ty, muszę przyznać, do diabła z tym moim pieprzonym ironicznym idealizmem. Czy wiara w absolut nie wymaga, żeby brać raczej a b s o l u t n i e wszystko, jakie się daje, niż wymagać by wszystko dostosowało się do tego co jest w nas? Tyle razy ci mówiłem, że to ja jestem ten zły. Pamiętasz „Upadek” z Douglasem? Ta twoja „Niemoralna propozycja” z Redfordem..Haha.. Sam w to nie wierzyłem a ty się śmiałaś. Drażnił mnie ten śmiech i cieszył jednocześnie. Ale teraz wiem już na pewno..prawie na pewno.

CUT wyłącza stojącą na stolyczku lampkę, w tej samej chwili cała scena pogrąża się w ciemnościach. Po chwili z jego miejsca rozlega się chrapanie. ISIS przewraca się na łóżku z powrotem twarzą do widowni. Mówi właściwie do siebie:

ISIS:

Wolisz być taki..Wchodzisz w bramę nieba zbyt szybko..biegniesz i spadasz.. Kocham cię za to jaki jesteś i za to cię znienawidzę. A ty mówisz przez sen po hebrajsku..

CUT (przez sen, po polsku):

T w o j a m i ł o ś ć j e s t t a k w i e l k a,
ż e n i e m a j u ż m i e j s c a p r z y
n i e j d l a m o j e j n i e d o s k o n a ł e j
m i ł o ś c i.

Scena jest cały czas wyciemniona, na proscenium delikatnie pochrapując śpi CUT, ISIS podnosi się z łóżka, włącza lampkę umieszczoną pod zawieszonym nad łóżkiem obrazem, światło podświetla obraz, ISIS klęka przed łóżkiem jak do modlitwy i składa ręce. Bezgłośnie wypowiada kilkanaście słów, ostatnie zdanie słychać.

ISIS:

Nie pozwól tylko bym była samotna.

Kładzie się z powrotem nie gasząc światła pod obrazkiem.

Po chwili budzi się CUT, chwilę siedzi oszołomiony, strąca ręką kilka płyt ze stolika. Podchodzi do łóżka, klęka przed podświetlonym obrazem. Bardzo cicho słycać coś jakby zawołanie chóru.

CUT [wielka modlitwa CUT'A]:

- O ISIS - ISIS - ISIS! - po trzykroć wymawiam imię twoje.

O ISIS, która rodzisz węże, krokodyle i strusie,
biegasz za psami i za ibisami
po trzykroć niech będzie pochwalone Imię Twoje..

Czy jesteś moją siostrą, czy jesteś moją żoną?
Czy wskrzesiłaś mnie jako brata czy jako męża?
Czy potrzebujesz wyznawców jak każda bogini, czy syna jak matka czy mężczyzny jak żona?

Chciałem zatrzymać czas, trwaj chwilo..

Ale bezruch to śmierć.

Naucz mnie trwania w ruchu, figur tańca Zmiany.

Wzywam Cię między doświadczeniem i nadzieją,
słusznym i bezpodstawnym,
prawdziwym imieniem i ironią,
wola i potencjalnością,
narodź się, zbyt daleka wspomnieniom
i zbyt bliska dla marzeń,
z tobą należy się mierzyć,
ciebie poznawać, tobie służyć.

O spraw proszę, bym czyniąc skończone
mógł zyskać wieczne.

By wiązanie buta i pielenie grządki stało się moim
najwyższym szczęściem.

Twoja wolność jest przecież jedwabną uprzężą.

Klęczę tu przed sobą
a tak chciałbym klęknąć przed tobą,
a jednak jest nas troje.

Między nami leży ona.

Między nami leży on.

Ty jesteś której nie ma,
ja jestem którego nie ma.

Nie pozwól abym tylko ja okazał się realny.

Niech wszystko, co stoi naprzeciw mnie będzie tobą.
Ja to straciłem zanim przekroczyłem suchą rzekę - wołam do
ciebie z głębokości, obdarz mnie na nowo moim zagubionym
smutkiem.

Jestem teraz tylko miejscem - nic nie ma miejsca tylko to
miejsce we mnie, wypełnij go prawdziwą rozpaczą.
Rzuć kośćmi moich myśli by stały się harmonią z tobą.
Ja się wycofam. Jak Bóg się wycofał robiąc miejsce dla
stworzenia. Ale tu jest próżnia gorącego oddechu .. Duszę
się.

*Chwilę jeszcze klęczy, powoli się podnosi.
Podchodzi do ISIS i nakrywa jej stopy, ale zaraz podnosi
nakrycie do pasa i za chwileczkę nakrywa ją z piersiami,
fałdując całun kilkanaście centymetrów poniżej głowy.
Gasi podświetlenie pod obrazem nad łóżkiem.
Wraca na swoje miejsce przy stoliku. Wydaje się, że zaczyna
zasypiać.
Mija jakiś czas.*

Scena się rozświetla.

*ISIS leży na łóżku, spoglądając na widownię, jak na
początku.
CUT siedzi przy swoim stoliczku.*

CUT:
Coś (akcentuje)..coś się powinno stać.
Coś wreszcie powinno się stać.
Rewolucja, wojna, rewolta studencka.
Degradacja bóstw przyjmuje wymiary wprost niespotykane.

*Wybiera płytę, włącza DVD, PROJEKCJA: na ekranie pojawia
się ISIS i CUT w wojskowych polowych mundurach (może być
moro), trzymając się za rękę przedzierają się przez
zawalone gruzem piwnice.*

CUT:
Kochaliśmy się na poboju, opatrywaliśmy rannych,
opatrywaliśmy siebie...
Opatrywaliśmy siebie.
Zlizywałem z twoich palców cudzą krew, krew umierających.
Codziennie nad Kaplicą Sykstyńską pojawiał się biały dym
naszych palących się dusz.

PROJEKCJA: Na ekranie ISIS i CUT w mundurach klękają przed
jakimś przydrożnym krzyżem z brzozy, albo obrazkiem
postawionym w pustej okiennicy zrujnowanego okna. Rzucają
się na siebie, zaczynają się tarzać w prochu i gruzie.

CUT:

Jeśli Bóg jest miłością to jak to jest nie być wiernym ani Bogu ani innym ani sobie?

PROJEKCJA: (zbliżenie na twarz ISIS): Kochasz mnie? (w ekstazie). CUT w odpowiedzi namiętnie ją całuje.

CUT:

Chciałbym być uczciwy i wobec siebie i wobec ciebie. I wybieram zawsze odpowiedź, która wyrządzi jak najmniej krzywdy.

I tobie, i mi. Na równi.

Nic dobrego z tego nie wynika.

I w tym TAK - NIE, NIE -TAK jest i Alfa i Omega.

Zapomniany początek i przeczuwany koniec. Ale nie ma drogi między nimi, nie ma gruntu dla stóp.

Świat się rodzi na końcu języka, ginie w uchu.

Niektórzy mówią, że wtedy nie przejdzie ci przez gardło fałszywe słowo..

Na sądzie...Będziesz milczał albo śpiewał.

A tutaj: tak - nie, nie - tak.

I tak nie mam sił, żeby wydobyć, wychować, ucieleścić to tak, to nie.

Czy jestem letni?

Do kroćset: NIE.

[PROJEKCJA: dym i pożoga ruin]

Płonę. Cały czas płonę. Ogień, który mnie trawi.

Jest lodowatym ogniem.

Płonę w lodzie a lód się nie topi.

Jestem całością tego, co sobie przeczy, co sobie przeciwne, co się płodzi i nie jest w stanie się zrodzić, jak muł, jak cholerna krzyżówka, mnożnik gatunku, eksperyment genetyczny.

Krzak gorejący.

Płonę zimnem.

Taki jestem letni, tak jestem pośrodku.

ISIS odwraca się tyłem do widowni,

CUT zrywa się i klęka przed obrazem.

Chwilę mówi coś bezgłośnie, wstaje, chce się położyć obok ISIS, ale jest nieporadny, rezygnuje, klęka znowu, wstaje. ISIS przewraca się na wznak, leży na plecach, CUT nakrywa ją tym razem aż po czubek głowy, rozciąga całun na całą długość łóżka, przykrywa ją jak trupa. Trzęsą mu się ręce. Wraca do swojego stolika, wyłącza projekcję (na niej dalej pożoga i ogień) wybiera płytę, zaczyna się projekcja.

PROJEKCJA: Zbliżenie na twarz ISIS.

ISIS: To tylko zły sen. Hej..obudź się.

To sen...(uśmiecha się, wyciąga rękę do przodu, wygląda to jakby prawie chciała przebić ekran, chce go pogłodzić po głowie)

Przestaje się uśmiechać, ISIS zbiera się na płacz, za chwilę jednak się opanowuje.

CUT:

Śniesz mi się ciągle..

I są też inne sny. I sny w snach. Fragmenty.

Czy one śniły mi się kiedyś całe czy tylko wspomnienie o nich jest częścią tego ostatniego snu?

PROJEKCJA:

ISIS: To sen...

(uśmiecha się dobrodusznie, jakby nie wierząc, w to, co mówi, wyciąga rękę do przodu, wygląda to jakby prawie chciała przebić ekran, chce go pogłodzić po głowie)

Scena powtarza się.

Isis na ekranie orientuje się w końcu, że nie może wyjść z ekranu. Stara się jakoś, wyciąga jeszcze rękę do przodu, jakby chciała przebić ekran, później robi gest jakby chciała odsunąć ekran tak jak odsuwa się kurtynę i wyjść..Nie udaje się. Opuszcza zrezygnowana rękę. Stoi i patrzy na CUTA, jej oczy wilgotnieją.

CUT kładzie nogi na stoliku, pociąga łyk z butelki, zapala papierosa, zaciąga się.

Obserwując wysiłki Isis na ekranie śmieje się na przemian - raz szczerze, raz szyderczo i boleśnie.

Po dłuższej chwili wyciąga rękę z pilotem, naciska przycisk, obraz znika, projekcja się kończy.

Chwilę siedzi w ciszy.

CUT:

Chyba już minęło... Istniała jeszcze szansa...

N a s z ł y s y K a i r o s ...(nazwa bożka greckiego)

Wtedy..

Przypadek, tyle razy miałem szansę odwrotności,

Bóg...bóg jest przypadkiem, wiesz o tym.

Tylko w przypadku nie ma „ja”.

(pauza)

Czy chciałbym następnej szansy? Nie wiem..

Tak, niewiadoma to moja jedyna nadzieja..

Ale..Chyba nie potrafię.

Nie, nie chciałbym, żeby wróciły.

Ty jesteś ogniem a ja lodem albo na odwrót, ja jestem lodem a ty ogniem.

A tak naprawdę ja jestem ogniem i lodem. I jednym i drugim i nic mi nie trzeba.

CUT wstaje, schodzi z proscenium, podchodzi do łóżka ISIS, klęka. ISIS cały czas leży przykryta z głową, od chwili gdy CUT ją przykrył.

Spod łóżka wyciąga gromnice, obejmuje, zapala.

CUT:

A ty jesteś kryształowym kagankiem.

Płonę. Teraz, gdy mam w sobie ten ogień i lód.

Kurtyna opada.

Zza kurtyna rozlega się upiorny śmiech ISIS.

Mija odpowiedni czas.

EPILOG SCENICZNY

[wszystko dzieje się teraz na proscenium, przy opuszczonej kurtynie]

Zza kurtyny wyłania się CUT, nienagannie ubrany w wieczorowy strój. Stoi patrząc na widownię. Stoi, patrzy, trwa to chwilę, widownia ma prawo czuć się zdezorientowana.

Z prawej strony wychodzi ISIS [to ważne, wchodzi ze strony po której stał ekran], kompletnie przykryta narzutą - całunem, cała głowa jest zasłonięta, całun ściele się po scenie (panna młoda - nieboszczka - wygląda jak z płócien Magritte'a).

CUT:

Kim jesteś?

ISIS:

Nie wiem. A ty?

CUT:

Nie wiem..

CUT:

Czekałaś na mnie?

ISIS:

Nie wiem..nie..chyba nie.

CUT podchodzi do ISIS, ściąga z niej całun, który ścieli się u jej stóp, przypomina zrzuconą na początku aktu kurtynę, patrzy przez chwilę, robi 3 kroki w tył. Gładzi się po głowie, tak jakby starał sobie coś

przypomnieć, mozolnie sobie przypomina.

CUT (deklamuje):

Witaj nieznamoma. Max Planck pisał, że zjawisko jest uwarunkowane przyczynowo, jeśli daje się z całą pewnością przepowiedzieć. Możliwość trafnej przepowiedni jest nieomylnym kryterium istnienia związku przyczynowego, możliwość przepowiedni i związek przyczynowy nie są jednak równoznaczne. Za dnia można bowiem przewidzieć nadejście nocy, skąd nie wynika, że dzień jest przyczyną nocy.

ISIS:

Dzień i zawsze noc...

CUT:

Ale..skoro istotą czasu jest następstwo, a następstwa da się sprowadzić do związków przyczynowych, te zaś jak wiadomo tylko upraszczają, widzimy tylko przeciętność, to i czas jest tylko uśrednieniem myśli..

ISIS:

Przeciętność..

CUT:

Może kiedyś uda się nielosowo wypracować losowość?
Zresztą..Nie ma sensu zabiegać o precyzję, jeśli nie wiadomo o co chodzi.

ISIS:

O co chodzi?

CUT:

Jesteś tu przypadkiem?

ISIS:

Znowu analizujesz...

To dziwne. Nie pamiętam.

Nie pamiętam cię, ale znowu analizujesz, analizujesz...

CUT:

Myśl skupia, życie rozdrabnia, moja droga..

Wiesz. Jakoś..czuję, że to wszystko już było,..kiedyś..,
albo może będzie.

Jak masz na imię?

ISIS:

Iza.

CUT:

Mówią do ciebie?

ISIS:
Zwykle...Isis.

CUT:
Tak...(pauza)..nie pamiętam.

ISIS:
A ty?

CUT:
Imm..
Immanentny, Impertynent, Impas, Imbecyl, Immanuel...,
wybieraj..

ISIS:
Impotent?

CUT:
Jeszcze nie.
To, że ci stanie nie zawsze oznacza, że ci się
chce..Prawda?

ISIS:
Nie wiem. Myślałam, że tak. To znaczy..nie.
Wiesz..*(radośnie)*. Jak byłam mała myślałam, że one rodzą
się z pragnienia, no..podniecenia..Plemniki. Że inaczej ich
nie ma..tylko wtedy tak..

CUT:
Tak ad hoc?

ISIS:
Tak..

CUT:
A nie z miłości? Na pewno z podniecenia?

ISIS (*zawstydzona*):
No..nie śmieć się ze mnie.

CUT:
Masz na coś ochotę?

ISIS:
Nie wiem..poczekaj..
Czuję jakbym leżała w grobie. 3 kwadranse
*[tę daną podajmy jak najbliżej prawdziwego czasu trwania
dramaciku: należy zmierzyć to na próbach i wyciągnąć
średnią]*

3 dni, 3 lata.
Chcę na ciebie patrzeć.

CUT zaczyna się do niej zbliżać.

ISIS:

Nie..proszę, nie dotykaj mnie.

Chcę popatrzeć. Chce cię widzieć.

Nie chcę nawet mrugać, wiesz? Ta podskórna mikroflora, jak zamykam powiekę..Spiskujący przeciw nam plankton.

Jak zamykam..oko, powiekę..w tej chwili może stać się..coś złego.

Chcę na ciebie patrzeć...nie mrugając.

Patrzy, za chwilę oczy ISIS zaczynają piec, pojawiają się łzy.

CUT:

Płaczesz..

ISIS:

Tak..Chyba tak.

CUT:

Ja też na ciebie patrzę.

CUT patrzy nie mrugając. Z jego oczu zaczynają płynąć łzy.

Podchodzi do ISIS, nie obejmuje jej, ale zbliża swoją twarz do jej twarzy, ich łzy łączą się na policzkach, nie ma tutaj emocji: łzy łączą się naturalnie jak dopływy jednej rzeki.

ISIS:

Idziemy?

CUT:

Gdzie?

ISIS milczy.

CUT:

Co zrobimy?

ISIS:

Będziemy patrzeć.

CUT:

A później?

ISIS milczy.
CUT drapie się w głowę.

CUT:
Ponoć ma być koniec świata..
Wytrzymasz?

ISIS śmieje się ciepło, kiwa głową w prawo i lewo w geście niedorzeczności.

ISIS:
Wytrzymam.
A ty?

CUT:
Nie wiem. Chyba tak. Deadline. Dead - line mnie mobilizuje.

ISIS:
Noo...

CUT:
Niewiadoma..

ISIS:
Nadzieja?
Może coś zjemy? Jestem głodna..

CUT:
Może się napijemy?

ISIS:
Zjemy...i herbata..herbatka?

CUT:
Całe wieki nie piłem herbatki..

ISIS:
Zaparzę ci.

CUT:
Jakiś rytuał? Celebracja?
Chcesz ceremoniału? Parzona?

ISIS:
Nie.

CUT:
A co?

ISIS:
Po prostu herbatka.

CUT:
Nie ma: po prostu.

ISIS:
Byłoby dobrze?

CUT:
Na początku tak.

ISIS:
A później?

CUT:
Zasnęlibyśmy...

ISIS:
Cały czas spać?

CUT:
Popatrz..*(wskazuje na widownie)*, przecież można cały czas spać.

ISIS:
Oni nie śpią. Oni cały czas czuwają.

CUT:
Tak myślisz? Myślisz, że to przypadek?

ISIS:
Zapłaciłeś kiedyś za coś przypadkowo?

CUT:
Nie wiem..raczej nie..Chociaż..To nie wykluczone. Na pewno tak.

ISIS:
To co?

CUT:
Nie wiem..nic nie da się zrobić.

ISIS:
Oj, oj, oj *(dobrodusznie)*.

Gładzi CUT'A po głowie.

ISIS:

To co, idziemy?

CUT:

Mogę wymyślić całkiem ciekawą wycieczkę..
Ale, wiesz co, podaj mi współrzędne.. to znaczy..
Wiesz, daj mi dwie liczby dwucyfrowe, pierwsze jakie ci
przyjdą na myśl.

ISIS:

Pięćdziesiąt i zero pięć, dziewiętnaście i pięćdziesiąt
pięć...

CUT:

Tam się poznaliśmy...Dziwne, pamiętam.. *(do siebie)*.
A może coś dalej jednak?

ISIS:

Pięćdziesiąt i zero trzy..

CUT:

Razem osiem...

ISIS:

Nie przerywaj..Ta twoja numerologia..
Pięćdziesiąt i zero trzy.., dwadzieścia dwa..
*[można tu podać współrzędne miejscowości w której, w danym
przypadku, sztuka jest grana]*

CUT:

Przecież..to tutaj.

ISIS:

Tak

CUT:

To chodźmy.

ISIS:

Powędrujemy w pola, nocujmy po wioskach.

CUT:

Mandragory sieją woń..

ISIS:

Nie myśl o złym losie miły.
N i e m ó w, ż e p r z y s z ł o ś ć
p r z y n i e s i e t o, c o p r z y n o s i ł a
z a w s z e.

CUT odwraca się w lewą stronę sceny.

CUT (woła):
Sancho, za mną..

Nikt nie nadchodzi..

ISIS:
Przeklęty chłopak, znowu zasnął.

Wychodzą na prawo.

KONIEC.

O PEWNYCH ASPEKTACH FORMALNYCH DRAMATU „PRZEDOSTATNI SEANS CUT'A”

„Przedostatni seans Cut'a” jest dramatem ego – jest właściwie monodramem, rozpisany jednak na dwie osoby. Osobowość Cut'a nie odsłania się przez działanie – Cut tym się szczyci, że nie działa (*dicit et non facis* – czego przywołanie jako określenia szatana jest jednak pewną egzaltacją). Nie ma konfliktu – jest tęsknota za konfliktem (pokazana nawet dosłownie). Konflikt między istnieniem a aspiracjami istnienia (ich nieprzystawalnością). Pewna statyczność jest tutaj dramatycznością, tak jak statyczną jest Pieta czy Myśliciel Rodina.

Dramat ma cechy mszy.

Msza jest celebrazją – celebrazja może być rozpaczą i może być nadzieją. Istota mszy opiera się na ceremoniale, ale i na przywołaniu – przywołuje się „czyny i rozmowy, wrażenia, myśli, usymbolizowuje się je. Msza jest sposobem dzielenia się świadomością zbiorową i wydzielania się świadomości zbiorowej. To, co dzieje się na scenie przywołuje to co działo się na zewnątrz ale przede wszystkim „wewnątrz”. Ceremonie ewokują pamięć, niekiedy próbują ją przesiać, dookreślić, łowić w tym, co było i w tym co się zmienia, to co „się dzieje” to rytuał, który do czegoś się odwołuje (odnosi się konkretnie - do wspomnienia, do nadziei, do doświadczenia, do krańcowej – granicznej idei (miłości)– odnosi się absolutnie). Przekraczając granicę dopuszczalnej powtarzalności odwołujemy się rytuałem do tego co było kiedyś „automatyzmem” doznania.

Wszystko jest ceremonią, bo wszystko jest odwołaniem.

Ceremonia jest paradoksalnie horrendalnie trudna do zagrania. Chodzi bowiem również o to, żeby uchwycić płaszczyznę – gdzie pomiędzy zblazowanym rytuałem, który jest właściwie pusty a czystą ideą (której on nie bruka) wyłoniła się prawda o człowieku. Ale ta prawda musi się oczyścić.

„Seans” to msza żałobna („grzebanie” Isis na raty) i msza rezurekcyjna. Pod koniec w dramacie zaczyna się jakiś „ruch” – ruch (zmiana) wcześniej jest przywoływana statycznie – bo zmiana to coś co Cut'a boli („dawne dni były lepsze”...”nie mów że przyszłość przyniesie to co przynosiła zawsze” - melancholia straty, tego co zmiana usunęła, tego co wybrzmiało) – ruch to jednak jednocześnie życie, bezruch to śmierć. „Trwaj chwilo” oznacza właściwie „lepiej byłoby gdybym się nigdy nie narodził”.

Rozpisany na dwie osoby monodram, dramat ego, ma w idealnej perspektywie jeszcze jedną funkcję ceremonii, rytuału – o swoim ego właśnie zapomnienie. Isis jest dla Cut'a odniesieniem totalnym bo jest: absolutem (jednią, doskonałością), Bogiem osobowym (i to zarówno tym wycofanym jak i tym zaangażowanym, immanentnym Cutowi i transcendentnym) a przy tym Izydą – matką, Izydą – żoną, Izydą – pierwiastkiem kobiecym, wygnaną Szehiną, kobietą jako tym co różne ale i tym co w sobie odnajdywane, bliźnim („Ty”, człowiekiem) a także i może przede wszystkim - nadzieją na odnalezienie przez Cut'a siebie samego.

W tym co robi Isis na scenie i ta na ekranie (i w ogóle jej rozbitcie na scenę i projekcję) jest tego konsekwencja (konsekwencja totalnego odniesienia – słowo – myśl – uczucie – wrażenie – magia (to co mistyczne, to co się uwidacznia). Prima facie może się wydać, że tam ma być innego rodzaju konsekwencja – konsekwencja dość banalna: scena – rzeczywistość, projekcja – wyobrażenia czy marzenia Cuta.